



# Polak



## Przegląd tygodniowy

Rok 2

29/3 1946

N:r 36

### Uwaga na boku.<sup>1</sup>

Wyobraź sobie na chwilę,  
Że polski dyplomata  
Wyszedł z taką przemową  
Na forum całego świata:

„Panowie, przyjaciele,  
Rozpatrzmy sytuację —  
O co właściwie chodzi?  
O jaką demokrację?

Wy wciąż tej demokracji  
Bronicie — tej ze wschodu.  
A demokracja musi  
Iść, wyrastać od spodu.

Bo diabła warta taka  
Demokracja od góry,  
Demokracja pod knutem,  
Demokracja cenzury,

Knebla, łagra, Sybiru,  
Enkawudziarza, hycła,  
Procesu moskiewskiego  
I stachanowca-szpicła,

Orderów Suworowa,  
Tradycji Murawiewa!  
Wszystko jedno co w górę —  
Prawa dłoń, czy pięść lewa.

Nie zmieni się „idea”,  
Kiedy nazwę przekreślę —  
Trupem tak samo cuchnie  
Starobielsk, jak Oświęcim.

Czerwona, czy czarna sotnia —  
Jednaki wstręt mamy do niej,  
Obrońcy demokracji —  
Kto, czego, przed kim broni?!

Kto, kogo, czego uczy —  
Nauczyciele wolności?!  
Jesteśmy przyjaciółmi . . .  
Możemy mówić najprościej:

Coś w tej nauce zabardzo  
W oczy kole, w nos smrodzi —  
Powiedzmy sobie nareszcie:  
O co właściwie chodzi?”

*Marian Hemar.*

<sup>1</sup> Wyjątki z większej całości.

## Falszywy mit.

W serii wydawanej w Londynie doskonałej Biblioteki "Wczoraj i Dziś" ukazał się tomik zatytułowany "Szósta kolumna".<sup>1</sup> Jest rzeczą niemożliwą w ramach krótkiego sprawozdania zapoznać czytelnika z całokształtem zagadnień poruszonych w tym maleńkim dziełku. Inaczej doprawdy trudno nazwać skromny a przecież uderzająco dynamiczny zbiór artykułów, tworzących mimo różnorodności naświetlenia sprawy wyraźną ideową całość. Postaramy się więc dziś tylko zreferować jedną z myśli przewodnich książki.

Szóstą kolumną (a więc jakgdyby po znanej "piątej kolumnie" hitlerowskiej) nazywa Stefania Zahorska, autorka jednego z artykułów "mit", czy — jak kto woli — propagandę sowiecką. Można w tym wypadku uważać te słowa za synonim, gdyż otumanianie hasłami głoszonymi przez Sowiety wytworzyło jakiś "potworny mistycyzm" w umysłach zachodnich najróżniejszej kategorii. Sowiety posługują się swym mitem jako bronią polityczną pierwszorzędną wartości. Rewolucja rosyjska, która wzięła sobie za naczelne zadanie realizowanie hasła socjalizmu, musiała pociągnąć wszystkich idealistów postępu. Błąd ich polega na tym, że nie zauważyli chwili, w której zaczęła się w Rosji kontrrewolucja. Czy ten punkt zwrotny był osobistą winą i zdradą Stalina, czy takie jest nieubłagane prawo dziejowe, zwłaszcza prawo kierujące nieprzemysłową Eurazją, to już uważa autorka za kwestię drugorzędną. Ważne jest to, że hasła

równości, wolności i sprawiedliwości, głoszone przez Marxa i Lenina, są oddawna już zasłona dymną nad nowym imperium rosyjskim, nad jego straszliwą rzeczywistością. Wielu zaś ludzi, zdolnych przebić wzrokiem owe opary legendy i kłamstwa, rozgrzesza zauważoną mimochodem prawdę, rozgrzesza *wszystkie* metody rosyjskie — w imię dziejowego posłannictwa Sowietów, które są "ramieniem sprawiedliwości historii". "Hitler uważał się również, pisze Zahorska, za wykonawcę planów historii, za dziedzica wielkich celów, wobec których taki drobiazg, jak zniszczenie narodów i millionów istnień ludzkich nie nie znaczy. Gdzież jest miernik, gdzież jest podstawa tych rzekomych uprawnień historycznych, których wyrazicielem może stać się każdy, kto ma siłę, każdy, kto wokół swych zaborów potrafi zbudować legendę?"

Dla tych, którzy nie są przeciwnikami Rosji dlatego, że starała się wcielić ideę państwa socjalistycznego, ale dlatego, że ją cynicznie *zdradziła* na rzecz nacjonalizmu i imperializmu — interesujące będzie zapoznanie się z głośną książką, cytowaną m.in. przez Zahorską "The Yogi and the Commissar". Jest to rozprawa byłego komunisty Arthura Koestlera, ukazująca kłamstwo mitu sowieckiego. Według niego, zdeptało założenia rewolucji. A oto przykłady. Polityka zagraniczna: współpraca między komunistami a narodowym socjalizmem w Prusach przeciw socjal-demokracji, zlikwidowanie ideowego ruchu komunistycznego w Europie oraz poddanie ruchów robotniczych poza Rosją imperialnym interesom rosyj-

<sup>1</sup> Poprzednie tomy: "Ojczyzna i Wolność", "Dyplomatyka i łowy", "Święty płomień", "Na angielskim brzegu", "Wspomnienia i wspominki".

skim, wreszcie pakt Stalin-Hitler. Polityka wewnętrzna: nowe prawo spadkowe (stwarzające odziedziczone przywileje), uprzywilejowanie dzieci klas posiadających w szkolnictwie, olbrzymie nierówności między płacami dyrektorskimi, a robotniczymi (powstanie "milionerów proletarjackich"), spadek poziomu życia ludności o 32 % poniżej poziomu z czasów caratu, ograniczenie roli i zakresu związków zawodowych (w praktyce równające się likwidacji), dekret rozszerzający karę śmierci na dzieci od lat 12-stu, faktyczne uzależnienie rozwodów od zasobów finansowych, ograniczenie poruszania się po własnym kraju i t.d., i t.d. A w końcu, o czym milczą już urzędowe statystyki i dekryty, na których oparte są wyżej przytoczone fakty — istnienie "przymusowych obozów pracy", w których zamknięto, skazując na nie-ludzkie warunki życia około 20 milionów, t.j. 12 % ludności ZSRR.

Jakie są motywy Polaków, zastanawia się Zahorska, którzy znajdują się w kręgu mitu sowieckiego? Nie ma co rozważać tych, które są podyktowane interesem, karierą, służbą. Natomiast uczciwe motywy ludzi ideowych są dwojakiego rodzaju. "Nie-komuniści nie idealizują obecnej rzeczywistości, lecz uważają ją za rzeczywistość z którą trzeba się liczyć: wierzą, że odbudowa gospodarcza (w Polsce) będzie możliwa, nie zdając sobie sprawy z tendencji "urawniłowki" w stosunku do "macierzy". Ta sama wiara działa u komunistów i opiera się na założeniu, że Rosja jest państwem socjalistycznym. Brak demokracji w Rosji tłumaczy sobie wojną i ciężkimi warunkami materialnymi, to minie — rozpocznie się wspaniały rozwój socjalistycznej Rosji, a także

socjalistycznej Polski . . . Jest to jakiś nowy, nieznan w Polsce typ komunizmu, pełen szowinistycznych nalotów "mocarstwowości" pod dyktando rosyjskie, aprobujący zabory i gwałty w imię "wyższych celów" . . . Wreszcie, dodaje Zahorska, są "snoby lewicowości", którzy nie wierząc w mit uważają, że nie wypada im się przeciwstawiać. Tym wszystkim . . . należy powiedzieć wyraźnie: idąc z Rosją idziecie w kierunku skrajnej prawicy, skrajnego absolutyzmu, skrajnej reakcji."

Ta próba "odmitologizowania" działalności Sowietów, dążących za fasadą marxizmu do swych własnych państwowych celów, poparta jest w omawianej tu książce obszernymi wyciągami z Koestlera. Według niego propaganda sowiecka może dokonać wyczynów bezprzykładnych w historii za pomocą dwóch metod: pośredniej metody ukrywania faktów i bezpośredniej metody propagandy.

Ukrywanie faktów osiągnięto przez zakaz dzienników zagranicznych w Rosji i przez niewiarygodnie ścisłą kontrolę prasy rodzimej. Każde miasto w Związku Sowieckim ma dwa dzienniki poranne; jeden jest organem rządu, a drugi partii. Wszystkie dzienniki rządowe w całym kraju ukazują się co rano z jednym jedynym artykułem wstępnym . . . z moskiewskich "Izwestii". Wszystkie dzienniki partyjne w całym kraju ukazują się z artykułem wstępnym, przedrukowanym z moskiewskiej "Prawdy". Wszystkie depesze z zagranicy i kraju są wzięte z oficjalnej agencji TASS. Wiadomości miejscowe pochodzą również ze źródeł urzędowych. Wskutek tej totalnej centralizacji wiadomości, masy ludności utrzymywane są w stanie całkowitej nie-

wiedzy! Jako przykład podaje autor, że o słynnej katastrofie głodowej na Ukrainie w zimie 1932/33 po pierwszej fali kolektywizacji rolnictwa, gazety ówczesne, nawet lokalne nie wspomniały ani słowem. Niewiedza ludności sowieckiej o warunkach życia w świecie kapitalistycznym była nawet większa, niż ignorancja tego świata, jeśli idzie o Rosję.

Propaganda bezpośrednia Sowietów polega na takim podawaniu cyfr statystycznych i rekordów (w oderwaniu od prawdziwego życia jednostki), aby zaimponować ogromem dokonań i osiągnięć w Rosji. Sympatycy Sowietów wierzą święcie, że rosyjski socjalizm a uprzedmiotowienie, czy loty do stratosfery to jedno. Druga odmiana tej metody to pokazywanie cudzoziemcom (którzy zresztą nie mają swobody ruchu) tylko tego, co się chce pokazać, — np. instytucyj z których 99 % ludności nigdy nie korzysta.

\*

Skoro już mowa o propagandzie to bardzo ciekawym przykładem jej potęgi i siły sugestywnej, a zarazem trudności, jakie sprawia nieraz wyłuskanie z niej prawdy — jest sprawa Katynia. Ten temat świeżo zaktualizowany procesem norymberskim, omawia w naszym tomiku ustęp z książki W. L. White'a, "Report on the Russians". Przytacza on argumenty zarówno propagandy sowieckiej, jak niemieckiej, wykazując wiele nieścisłości i niejasnych punktów z obu stron. Ale jeżeli cel kampanii niemieckiej w sprawie wymordowania 10 tys. oficerów polskich w Katyniu jest dla nas wszystkich jasny — to znów w obronie sowieckiej istnieje pewna bardzo zasadnicza luka. Ostatnie wiadomości o jeńcach polskich pochodzą z kwie-

tnia 1940 r., gdy Rosjanie ewakuowali ich z trzech obozów na "drugi przystanek za Smoleńskiem", jak donosi pozostawiony przez nich w wagonie napis. (Katyń leży o 17 km. od Smoleńska). Od tej chwili słuch o nich zaginął, żaden z nich nie zjawiał się do montowanej w Rosji armii polskiej. Stalin nagabywany przez ówczesnego amb. polskiego w Rosji Kota, potem Sikorskiego i Andersa — to zalecał z naciskiem NKWD, żeby ich wypuściła, to znów dawał wymijające odpowiedzi. Dopiero w kwietniu 1943 r. radio niemieckie doniosło o straszliwym odkryciu w Katyniu. Było faktem, który zastanowił bezstronnych korespondentów alianckich, gdy z kolei Rosja po odzyskaniu Katynia zaprosiła tam komisję śledczą, — że większość trupów miała na sobie ciepłą odzież; wskazywałoby to na słuszność tezy niemieckiej, że Polacy zastrzeleni byli raczej w kwietniu 1940 r., a nie w sierpniu 1941 r. po wejściu Niemców.

Jakiegokolwiek będzie w przyszłości rozwiązanie tej tragedii, pozostanie ona krwawym przykładem bezwzględności totalizmu (takiego czy innego) w realizowaniu swoich celów — mało! w podwójnym wykorzystywaniu swych zbrodni przez przerzucenie ciężaru winy na przeciwnika.

\*

W artykule "Dwie wersje "Iwana Groźnego" opowiada W. Weintraub, jak historiografia sowiecka, początkowo krytyczna wobec tyrańskich rządów Iwana Groźnego, zasadniczo uznająca tylko historię mas (a nie — wybitnych jednostek), powoli zaczęła pasować cara Rosji na "bizantyjskiego świętka". Widocznie okazało się, że i ta postać potrzebna jest

w galerii dawnych wielkości, po prze-malowywanych "metodą marxistowską" na użytek dnia dzisiejszego.

Podobny utylitaryzm — podporządkowanie prawdy — w tym wypadku nie historycznej, a artystycznej — wymogom politycznym, cechuje literaturę sowiecką z okresu ostatniej wojny. Pisze o tym interesująco Ryszard Wraga. Początkowo pisarze wypowiadali się dość swobodnie, gromadząc olbrzymie materiały — przeważnie w formie reportarzy — z życia frontu. Inne wewnętrzne sprawy rosyjskie z tego okresu były widocznie zbyt "drażliwe". Wkrótce nad tematyką czysto wojenną zaczęło przeważać tworzenie kultu nacjonalistyczno-państwowego. Zamiast rewolucjonisty-żołnierza zaczęto lansować na wielką skalę w powieściach i biografjach Iwanów Groźnych, Suworowych, twórców państwa. — "Z lamusa historycznego i z carskich archiwów wyciągnięto najbardziej reakcyjne postaci." Ten neonacjonalizm doprowadził w rezultacie do przekonania krytyki literackiej, że cała literatura zachodnia jest niczym w porównaniu z wysiłkiem kulturalnym Rosji. Pisarze sowieccy oddali się na służbę wszechnarodowej walki. Gdy jednak nabrawszy przekonania o ważności swej roli, nie dyktowanej już tylko zgóry, ale wypły-

wającej z potrzeby samoobrony w chwili niebezpieczeństwa — podnieśli głowy i zaczerpnęli świeższego oddechu — partia i państwo szybko przywołały ich do porządku. Wojna skończyła się pomyślnie, a wygrał ją nie jakiś "człowiek", ale Stalin i naród sowiecki. Literatura wróciła na usługi "państwowego ustroju sowieckiego"; postęp, prawda, sztuka, szczęście czy cierpienie jednostki — pozostają ukrytym problemem obywatela sowieckiego.

\*

Wszystko co znajdujemy w przejranych wspólnie rozprawkach dotyczy zagadnienia owego mitu — czy wyprodukowanego na użytek wewnętrzny, jako narzędzie utrzymania władzy w Rosji, czy na użytek zewnętrzny, w celu podboju świata. I obojętne już czy to ma być podbój czysto terytorialny, czy nawet tylko ideologiczny, przekonaliśmy się, że *mit jest fałszywy*.

Zwycięstwo tego mitu oznaczałoby zwycięstwo totalizmu, imperia-lizmu i perfidnie zamaskowanej re-akcji, przemocy silnego nad słabym, oznaczałoby ostateczną niewolę — społeczną i indywidualną — czło-wieka. A dopiero jego klęska razem z klęską ostatnich pozostałości hitle-rowskich może być początkiem ery prawdziwego socjalizmu.

## Dni przelomów, decyzji i walki.

Dwie sprawy szczególnie absor-bowały od wielu miesięcy umysły Polaków w kraju i zagranicą, aż wypadki dojrzały i przyniosły od-powiedź na wiele mniej lub więcej głośnych pytań i wątpliwości, — jednych lecząc ze złudzeń, innych stawiając wobec konieczności de-

cyzji. Są to: sprawa przyszłości Polskich Sił Zbrojnych zagranicą i sprawa wyborów w Polsce.

I. W deklaracji złożonej w Izbie Gmin 20 marca, min. Bevin powie-dział m.in. na temat przyszłości wojsk polskich pod dowództwem brytyjskim: "Chociaż nie użyjemy

siły, aby zmusić tych ludzi do powrotu do ich kraju, nigdy nie ukrywałem przekonania, że z naszego punktu widzenia, powinni oni powrócić do swego kraju i odegrać rolę w jego odbudowie . . . Od samego początku zdawałem sobie sprawę, że jedną z głównych przeszkód przeciwko powrotowi większej liczby żołnierzy był brak pewności z ich strony co do warunków, na jakich zostaną przyjęci w Polsce. Obecnie doszliśmy do porozumienia z polskim rządem tymczasowym i wydailiśmy zarządzenia, aby każdy żołnierz Sił Zbrojnych otrzymał dokument w języku polskim. Rząd nasz uważa informacje w nim zawarte za zadawalające i sądzi, że jest obowiązkiem członków wszystkich Sił Zbrojnych zdecydować o swym powrocie do kraju . . . Rząd JKM w porozumieniu z polskim rządem tymczasowym poczynił zarządzenia w celu repatriacji tych żołnierzy, którzy zdecydują się na powrót. Pewna ilość żołnierzy zdecydować może, że nie chce wrócić. Tym zgodnie z oświadczeniami poprzedniego premiera Churchilla rząd JKM udzieli wszelkiej pomocy jaką jest w stanie dać. Chcemy umożliwić tym, którzy walczyli tak dzielnie u naszego boku, rozpoczęcie nowego życia poza Polską, wraz z ich rodzinami i osobami, będącymi na ich utrzymaniu. Całe zagadnienie jest jednak trudne i rząd brytyjski nie może zagwarantować, że wszystkie osoby, które wypowiedzą się przeciwko powrotowi, będą mogły osiąść na terytorium brytyjskim, na wyspach brytyjskich lub w Imperium. Problem ten będzie załatwiany w duchu najbardziej przyjaznym, ale plany co do osób pozostających załęczą będą w dużej mierze od ich ilości, o czym dowiemy się dopiero

za parę tygodni. W każdym razie nadszedł obecnie termin opracowania planu demobilizacji wojsk polskich. Gdyby żołnierze ci byli żołnierzami brytyjskimi, olbrzymia ich większość byłaby już zdemobilizowana ze względu na ich kategorie wieku i ilość lat służby . . . Ale demobilizacja tych ludzi nie może być przeprowadzona w ciągu 24 godzin. Wyjaśniliśmy Gen. Andersowi i innym dowódcom polskim, że nie możemy utrzymywać w dalszym ciągu wojsk polskich, jako sił zbrojnych pod dowództwem brytyjskim. Gen. Anders i inni dowódcy zapewnili nas, że całkowicie rozumieją sytuację i że będą z nami współdziałać." Na zakończenie min. Bevin oddał hołd wspaniałemu męstwu żołnierzy polskich, walczących niezachwianie od pierwszej chwili przy boku W. Brytanii.

Tekst pisma min. Bevina do żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych wyraża tę samą przytoczoną powyżej opinię rządu brytyjskiego. W deklaracji zaś rządu warszawskiego czytamy m.in.: "Do powracających żołnierzy i oficerów nie będą stosowane represje ani kary, z wyjątkiem osób, które służyły dobrowolnie w wojsku niemieckim, które winne są Zdrady Stanu lub przestępstw pospolitych. Żołnierze po powrocie do kraju będą traktowani na równej stopie z wszystkimi żołnierzami odrodzonych wojsk polskich i tak samo zaopatrzeni. Stopień, wysługa lat, dekoracje i odznaki wojskowe będą uznane i zaliczone. Żołnierze demobilizowani będą mieli takie samo prawo do działek ziemi obecnie rozdzielanej między żołnierzy, jakie przysługuje zdemobilizowanym żołnierzom odrodzonych wojsk polskich. Inwalidzi wojenni mają prawo do zaopatrzenia na podstawie

istniejących ustaw. Żołnierze narodowości polskiej lub żydowskiej, pochodzący z dzielnic położonych na wschód od linii Curzona, będą traktowani automatycznie jako obywatele polscy. Rodziny ich rozsiane teraz po całym świecie będą mogły się z nimi połączyć."

Wszystkie te wyjaśnienia nie przyniosły jeszcze szczegółowych danych na temat przyszłości tych żołnierzy, którzy zdecydują się na pozostanie na obczyźnie. Wątpliwości te znalazły swój wyraz w dyskusji w Izbie Gmin i w prasie angielskiej. Nie bardzo zachęcająco brzmi powiedzenie, iż rząd brytyjski "nie może za to gwarantować, że wszystkie te osoby będą mogły osiąść na terytorium brytyjskim, na wyspach brytyjskich lub w Imperium."

Nie mamy podstaw, by oskarżać rząd brytyjski o niewykonanie przynajmniej tej części swych zobowiązań moralnych, które zaciągnął specjalnie w stosunku do Polskich Sił Zbrojnych. Dotychczasowa postawa min. Bevena wykazywała dużo dobrej woli i lojalności. Jego powiedzenie, że rząd brytyjski interesować się będzie nadal losem tych żołnierzy polskich, którzy wrócą do kraju, doprowadziło do białej gorączki wyznawców naszej warszawskiej "suwerenności". Oczywiście zgadzamy się z nimi, że przykre to zjawisko, iż minister brytyjski poczuwać się musi do opieki tam, gdzie powinnaby — normalnie — wystarczyć opieka polskiego ministra spraw wojskowych . . . Że tak się nie stało, nie nasza jest wina. Nie takiego, chociażby najbardziej zabezpieczonego, powrotu spodziewali się ci ludzie w ciągu 6 lat krwawych i ofiarnych walk.

II. Byli tacy, którzy łudzili się,

że w Polsce może istnieć w ramach dozwolonej i uświęconej przez mocarstwa politycznej "wolności" jakaś gra o władzę, o zasady, o linię ideową. Wieści napływające z kraju kładą kres tego rodzaju iluzjom. Elementom zwalczającym wszelkie formy opozycji przestała już wystarczać metoda skrytobójstw i tajemniczych "zaginięć", przeszły do otwartego ataku. Pod pretekstem szukania opozycyjnych ulotek lokal Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, oficjalnego stronnictwa kierowanego przez wicepremiera Polski — został dokładnie zrewidowany, a urzędnicy tam pracujący aresztowani.

Korespondent "Times'a" opisuje, że najazd ten dokonany został przez około 300 członków polskiej policji bezpieczeństwa, w tym wielu uzbrojonych. 4-piętrowy budynek, mieszczący zarząd partii i redakcję "Gazety Ludowej" został otoczony i przeszukany od strychu do piwnicy włącznie z biurkiem redaktora. Rewizja trwała od 4-ej rano do 11-ej w południe. Dotychczas prasa polska nie opublikowała wiadomości o rewizji. Ale chłopci dowiedzieli się o niej wystarczająco szybko. Krażą pogłoski, że reakcja ich uwidoczniła się już w gwałtownym zmniejszeniu się dostaw produktów rolnych do Warszawy i innych wielkich miast. Stało się jasne, że zwolennicy p. Mikołajczyka nie przejdą nad tym niesłychanym krokiem policji do porządku dziennego i że konflikt między politycznymi partiami w Polsce z pewnością wzrośnie. Odpowiedzialni przywódcy polscy poczynili szereg usiłowań, żeby doprowadzić do ugody w sprawie wyborów. Nic dziwnego jednak, że w podobnej atmosferze wszystkie usiłowania zawiodły. "Odpowiedź Stalina Churchillowi, pisze dziennikarz angielski, w której

tak wychwalał on obecny polski rząd, uczyniła komunistów z pewnością jeszcze mniej skłonnyymi do układów z PSL”.

Przy sposobności dowiadujemy się (nie wiemy skąd korespondent "Times'a" zaczerpnął tę informa-

cję), że wyboru w Polsce przesunięte zostały na jesień. Widocznie nawet takie wybory, "kontrolowane" przez uzbrojoną milicję mogą dać rezultaty niezbyt dla organizatorów pomyślne.

## Tydzien polityczny.

### *I znów na Radzie Bezpieczeństwa.*

Obserwatorzy zawitych dróg polityki międzynarodowej przyzwyczajali się do szybkich zmian sytuacji, nagłych zachmurzeń lub niespodziewanych rozjaśnień horyzontu. Pierwsze posiedzenie działającej permanentnie od tej chwili Rady Bezpieczeństwa w skromnej sali gimnastycznej Hunter College w New Yorku groziło krótkim spięciem dwóch potęg: anglosaskiej i rosyjskiej. Chodziło znów o losy niepozornego zakątka świata, Persji, uposażonego na swoje szczęście czy nieszczęście w ńęczącą naftę. Tym razem postawa St. Zjedn. była stanowcza i nieustępliwa, żądały one postawienia sprawy wojsk rosyjskich w Persji jako pierwszego punktu porządku dziennego. I rząd perski, niewiele mając do stracenia, nie ustępował sowieckim groźbom i nie wycofywał skargi do Rady Bezpieczeństwa. W tych warunkach świat zadziwił się, usłyszawszy meldunek radia moskiewskiego, że 24 marca rozpocznie się proces ewakuacji wojsk sowieckich w Persji, które dotąd nie zostały wycofane, i że akcja ta powinna zakończyć się w ciągu 5—6 tygodni, "jeżeli nic nieprzewidzianego się nie stanie".

Premier perski Sultaneh widzi w tej decyzji swój osobisty triumf. Mniej entuzjastyczne Stany Zjedn. pragnęłyby doczekać się odpowiedzi

od Rosjan na wszystkie poprzednio zadane pytania i usłyszeć wyraźne oświadczenie na temat ewakuacji wojsk z Persji, — ale Moskwa, powołując się teraz na to, że wykonywuje tylko zobowiązania wypływające z traktatu — milczy uparcie . . . Nie życzy sobie nadal (a popiera ją tylko delegat Polski) omawiania tej sprawy w Radzie. Niewiadomo jakie były powody jej nagłego ustępstwa, jaką cenę zapłaciła za nie Persja. Krążą plotki, że rząd perski zgodził się uznać autonomię Aserbejdżanu, oddalić "reakcjonistów" z państwowych stanowisk i . . . zrewidować swą politykę dotyczącą koncesji nafty dla mocarstw zagranicznych. To też przyszłość okaże, czy nagły optymizm, który zapanaował na nowojarskim zebraniu okaże się usprawiedliwiony.

### *Apostoł pokoju.*

W wywiadzie udzielonym korespondentowi amerykańskiemu wypowiedział się Stalin następująco:

"Przywiązuję największą wagę do O.N.Z., która jest b. ważnym czynnikiem w dziele zapewnienia pokoju i międzynarodowej pewności. Siła organizacji leży w tym, że opiera się ona na zasadzie równości między państwami, a nie na zasadzie, że któreś z nich może górować nad innym. Jestem przekonany, że narody nie chcą nowej wojny, chcą tylko



pokoju. Uważam, że wszelka gadanina o wojnie pochodzi od pewnych polityków, którzy chcą siać niepewność i rozłam. Aby zachować pokój należałoby zdemaskować podżegaczy wojennych i unikać wszelkich możliwości wyzyskiwania wolności przekonań na niekorzyść pokoju. Jeżeli uda się Organizacji N.Z. w przyszłości przestrzegać tych zasad, odegra ona z pewnością wielką i pozytywną rolę w dziele zabezpieczenia pokoju i pewności na świecie.”

### *Wybory w Grecji.*

Do powszechnych wyborów w Grecji staje 1000 kandydatów z 15 partyj, które tworzą 3 koalicje. Pierwsza to realiści, druga — narodowa unia polityczna, trzecia — umiarkowani republikanie. E.A.I., koalicja komunistycznych i lewicowych stronnictw bojkotuje wybory, twierdząc, że odbywają się one pod terrorem reakcji i bagnetów angielskich.

### *W Jugosławii.*

Władze jugosłowiańskie doniosły ostatnio o ujęciu gen. Michajłowicza, b. dowódcy wojsk jugosłowiańskich w walce z niemieckim najeźdźcą. Jest to jeden z tych ”psów faszystowskich” których wymienił Stalin (obok Andersa i Sosnkowskiego) jako kandydatów do władzy w państwach Europy Wschodniej, gdyby wszystko ułożyło się po myśli Churchilla. Tito oskarżał zawsze Michajłowicza o współdziałanie z Niemcami i alianci w swoim czasie cofnęli mu swoją pomoc. Dziś korespondent ”Times’a” opisuje ze zgrozą stosunki panujące w ”Federalnej Ludowej Republice Jugosłowiańskiej”, której konstytucja opar-

ta jest na wzorach sowieckich, pozornie demokratycznych, ale w której rządzi strach. Prasa opozycyjna nie istnieje, została zlikwidowana w okresie przedwyborczym. Ludzie trzymani są miesiącami w areszcie bez podania powodu, a rodziny ich przeważnie nie wiedzą o ich miejscu pobytu. Mimo, że konstytucja nie głosi wyraźnie haseł komunistycznych, w praktyce cała władza skupiona jest w ręku garstki komunistów, którzy bez wydania specjalnych ustaw upaństwowili przeważającą część przemysłu i wywierają wpływ na ludność poprzez obsadzone przez swoich ludzi Rady Ludowe. Wymiar sprawiedliwości znajduje się także w ich rękach dzięki zasadzie wyboru sędziów przez te Rady. Każdy obywatel zaopatrzone jest w t.zw. ”charakterystykę”, czyli tajny raport na temat jego osoby — i dokument ten wędruje za nim, gdziekolwiek się ruszy; ponieważ nie zna jego treści, nie może bronić się przed ewentualnymi zarzutami, które mogą uniemożliwić mu otrzymanie pracy.

Korespondent widzi niewątpliwą zasługę Tita w zjednoczeniu skłóconych i separatystycznych Słowian zachodnich, których braterstwo uświęciła wspólna zacięta walka w partyzantce. Tito stał u szczytu popularności w okresie wypędzania Niemców, ale od czasu wyborów wiele zmieniło się w Jugosławii na niekorzyść. Teraz nastrój w tym kraju przypomina uderzająco atmosferę faszystowskich Włoch i Niemiec. Tak samo szeptem się tu pocichu ze strachu przed denuncjacją. I tak samo — dodajmy od siebie — manifestuje się głośno i zbiorowo chęć zdobyczy terytorialnych w myśl haseł propagandy oficjalnej. Że jednak opozycja istnieje i podnosi głowę, na

to nietylko dowodem jest prawie nieustanna wojna domowa z wojskami gen. Michajłowicza, ale i rodzaj sabotażu gospodarczego stawanego przez część społeczeństwa, a także wyraźny opór Kościoła katolickiego.

#### *Traktat polsko-jugosłowiański.*

Warunki traktatu zawartego przez Polskę z Jugosławią są bardziej ograniczone, niż np. warunki traktatu "przyjaźni, wzajemnej pomocy i powojennej współpracy", zawartego między Polską a Rosją w kwietniu r.ub. Nowy traktat skierowany jest specjalnie przeciw napaści; każda ze stron zobowiązuje się do natychmiastowej pomocy "militarnej i jakiegokolwiek innej", jeżeli druga strona w wyniku napaści wciągnięta zostanie w działanie wojskowe przeciw Niemcom, albo ich aliantom z czasów wojny.

#### *Stosunki polsko-czeskie.*

Jak ujawniła prasa warszawska, rząd czeski nietylko zerwał rokowania z Polską na temat wspólnych spraw granicznych, ale zakwestionował nawet . . . granice Polski na Odrze i Nissie, na które zasadniczo zgodzili się przedstawiciele wielkich mocarstw w Poczdamie. Parlament czeski wyraził swemu rządowi wdzięczność za postulat wcielenia do Czechosłowacji Łużyc, Kłodzka, Raciborza i innych miejscowości.

#### *Położenie w Polsce zachodniej.*

Korespondent berliński "News Chronicle" opisuje w następujący sposób położenie na obszarach poniemieckich w zachodniej Polsce. Niema nadziei na to, by tak bogate

niegdyś i żyzne obszary rolnicze Śląska mogły w najbliższej przyszłości przyczynić się do zaopatrzenia Niemiec. Cały obszar został zamieniony w beznadziejną pustynię, ziemia jest źle uprawiana, chłopci pozabawieni inwentarza żywego i martwego nie mogą prawie utrzymać się sami przy życiu. Na wielkich przestrzeniach leżą zmarznięte ziemniaki w ziemi i gniją. W czasie uprawy wiosennej muszą chłopci w braku koni ręcznie kopać rolę, w najlepszym wypadku tak prymitywnymi narzędziami jak przed stu laty. Większa część ludności żyje chlebem i zupą z rzepy.

Według umowy poczdamskiej obszar ten jest okupowany przez Rosjan, lecz administrowany przez Polaków. Ci ostatni jednak rozdzieleni są na dwa obozy — "narodowców" i "lubliniaków", rozłam, który spowodował chaos. W jednym z miast pod Wrocławem było przez jakiś czas dwóch burmistrzów. Jeden reprezentujący "narodowców", drugi "lubliniaków" — i obaj ściągali podatki równocześnie. (!) Zamieszanie w administracji wytworzyło ten stan bezprawia w tych okolicach, gdzie rosyjska żandarmeria wojskowa nie może wkraczać. Według oficjalnych raportów zdarzało się tam 10 do 15 zabójstw dziennie. Wielkie bandy dezertarów i innych włóczęgów grasują po prowincji i rabują. Uciekinierzy, napływający ze wschodu, zostali z reguły obrabowani doszczętnie, zanim jeszcze dotarli do granicy niemieckiej.

Z Warszawy donoszą, że Armia Czerwona opuściła Gołęcin, północną część portu szczecińskiego na zachodnim brzegu Odry i przekazała zarząd portu Polakom. Oczekuje się, że Rosjanie do końca roku opuszczą cały port szczeciński. W

mieście mieszka w tej chwili 60 tys. Niemców i 30 tys. Polaków.

#### *Jeszcze o uchodźcach.*

Charakterystyczne było ostatnie wystąpienie min. rządu tymczasowego Stańczyka na posiedzeniu UNRRA. Zaatakował on mianowicie politykę brytyjską w stosunku do obozów polskich wysiedleńców w Niemczech, twierdząc, że nie dociera tam prasa warszawska, a tylko propaganda odciągająca ludzi od powrotu do kraju. Min. bryt. Noel Baker nazwał w odpowiedzi tę mowę "niebywałym atakiem na władze brytyjskie" i dał wyraz swej wierze w prawo jednostki do swobodnej decyzji w sprawie powrotu do ojczyzny.

#### *Koniec niezawisłości sądów w Polsce.*

W najbliższym Dzienniku Ustaw ukaże się dekret o ustanowieniu tak zw. "sądów obywatelskich", składających się wyłącznie z "czynnika obywatelskiego". Sądy te wybierane przez lokalne Rady Narodowe na okres lat 3-ich, składać się będą z sędziego — nie-prawnika i 2-ich ławników. Podlegają im sprawy o odzyskanie własności, dochodzenie odszkodowań i t.d. Jest to dalszy ciąg akcji wprowadzania nie-prawników do sądownictwa, która objawiła się już dopuszczeniem na stanowiska sędziów, prokuratorów, notariuszy ludzi bez wykształcenia prawniczego. Odtąd wymiar sprawiedliwości w Polsce będzie leżał w rękach osób zalecających się swym "wyrobieniem politycznym i społecznym".

#### *Katyń w Norymberdze.*

Oskarżyciel rosyjski w Norymberdze oświadczył, że Rosjanie po-

zostawili jeńców w obozie w czasie posuwania się ofensywy niemieckiej na wschód. Jako dowód podał nazwiska pięciu oficerów z pewnego ściśle określonego oddziału niemieckiego, którzy mieli dokonać masowego morderstwa. Obrońca Göringa poprosił o przesłuchanie tych oficerów oraz pewnego naukowca Szwajcara, na co sąd się zgodził. Przeprowadzenie tej sprawy w praktyce będzie jednak trudne, gdyż osoby te są rozproszone po świecie — jeden z oficerów np. jest jeńcem wojennym w Ameryce.

#### *Ostra krytyka Rosji w Australii.*

Przywódca opozycji Robert Menzies stwierdził w parlamencie, że Rosja złamała postanowienia Karty Atlantyckiej: zlekceważyła niezawisłość narodów, wysunęła swoje granice w niesłychany sposób oraz wzmocniła bardzo swoje położenie strategiczne kosztem demokracji zachodnich.

Jeśliby inne narody zgodziły się na to, że wszystkie te wystąpienia podyktowane były instynktem samozachowawczym i stanowiły pociągnięcia defenzywne, znaczyłoby to to samo, co uznanie dominacji światowej jako ceny zwycięstwa rosyjskiego. Gdyby Rosjanie mieli kroczyć dalej po tej drodze, to mogliby dyktować swe warunki całemu światu.

Przemówienia wysłuchano z największym napięciem przy wypełnionej sali. Wśród obecnych był też minister rosyjski w Australii.

#### *Prom kolejowy Trelleborg—Gdynia.*

Otwarcia komunikacji między Polską a Szwecją należy oczekiwać między 15 a 26 kwietnia r.b. Prom

kolejowy z Trelleborga będzie obecnie docierał do Gdyni, zamiast jak dotychczas do Gdańska, gdyż urządzenia portowe oraz sieć kolejowa łącząca Gdynię z resztą kraju są w lepszym stanie, niż w Gdańsku. Prom "Drottning Viktoria" odchodzić będzie regularnie z Trelleborga dwa razy tygodniowo i będzie miał bezpośrednie połączenie z pociągami ze Sztokholmu, Oslo i Kopenhagi via Malmö. Przejazd między Gdynią a Trelleborgiem obliczony jest na 19 godzin. W Gdyni prom kolejowy będzie miał bezpośrednie połączenie z pociągiem nocnym do Warszawy, w którym przewidywane są wagony sypialne i którego

czas przejazdu z Gdyni do Warszawy obliczony jest na 11 godzin.

#### *W paru słowach.*

— B. Prez. St. Zjedn. Herbert Hoover, który przyjechał do Europy, jako przedstawiciel komitetu do walki z głodem (p. "Polak" nr 35, str. 10) odwiedzi wśród innych stolic także i Warszawę.

— Światowej sławy dyrygent amerykański, Leopold Stokowski, wyraził życzenie przyczynienia się do dzieła odbudowy Polski. Pragnie on dać kilka koncertów w Warszawie i Krakowie oraz chce się zająć organizacją i szkoleniem polskich orkiestr.

#### **S. P. Antoni Wierzbowski.**

Dnia 22 marca r.b. zmarł nagle w obozie Öreryd mgr Antoni Wierzbowski, nanczytel i prawnik, wybitny działacz Ruchu Ludowego, przeżywszy lat 39. W okresie okupacji niemieckiej ś.p. A. Wierzbowski pełnił funkcje delegata Rządu na pow. włoszczowski i pracował w szkolnictwie tajnym. Po aresztowaniu spędził 2 lata w więzieniach i obozach koncentracyjnych niemieckich. W okresie emigracji dał się poznać jako wybitny organizator oświaty wśród uchodźców. Był je-

dnym z założycieli Związku b. Więźniów Politycznych. Niezłomny w swej walce o Wolną Polskę zmarł w pełni pracy. Cześć Jego Pamięci!

*Polski Związek b. Więźniów Politycznych.*

#### **Ogłoszenie.**

Cześć druga samouczka języka angielskiego z wymową i akcentem — cena 4 kor., dla obozów 3 kor., zagranicą 10 coupon reponse international. Wysła za zaliczeniem pocztowym J. Raykowski, Leksandsvägen 27, Stockholm-Nockeby.

#### *Cennik ogłoszeń.*

Poszukiwanie rodzin

1.50 Skr. — 3 wiersze

Wszystkie inne ogłoszenia

1.00 Skr. — 1 wiersz

Cała strona

90 „

1/2 strony

50 „

1/4 „

30 „

Redakcja nie podejmuje się oceny rękopisów.

Redakcja prosi Czytelników dla ich własnego dobra o czytelne i dokładne po-

dawanie adresów przy zamawianiu i płaceniu prenumeraty.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 Skr., poszczególne numery kosztuje 30 öre.

Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89.

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.

Ansvarig utgivare: Kyrkoherde Daniel Cederberg, Staffanstorp.

# MŁODY POLAK

Rok 2

Dodatek dla młodzieży

N:r 16

## Geografia gospodarcza Szwecji.

Szwecja nie posiada prawie żadnych mineralnych źródeł energii. Eksploatacja minimalnych pokładów węgla kamiennego w Skanii nie opłacałaby się, gdyby nie to, że w tych samych kopalniach (Höganäs) występuje cenna glina ogniotrwała. Za to wodospady rzek znajdujących się głównie w Norrlandii są nieprzebranym źródłem energii. Wyzyskane są one dotychczas tylko w 28 % mimo, że elektryfikacja kraju jest już daleko posunięta. Z energii elektrycznej korzystają gospodarstwa domowe, przemysł i komunikacja. Największe zakłady hydroelektryczne są w Trollhättan nad rzeką Göta älv, w Porjus nad rzeką Lule älv i w Älvkarleby nad rzeką Dalälv.

Największym bogactwem naturalnym Szwecji jest las zajmujący powierzchnię 232,000 km.<sup>2</sup> czyli ponad 56 % całego państwa. Rośnie w nim 10,348.000 drzew o średnicy pnia przekraczającej 10 cm. 44 % stanowią świerki, 36 % sosny, 16 % brzozy, 4 % inne drzewa. Czyste lasy liściaste, głównie bukowe występują tylko na wąskim skrawku Szwecji południowo-zachodniej. Na morenie dennej rosną tylko lasy szpilkowe. W Szwecji środkowej i południowej na glebach dzisiaj zajętych przez pola uprawne rosły niegdyś lasy mieszane i liściaste, głównie dębowe, które się tylko w szczątkach zachowały. W Norrlandii drzewa li-

ciaste z wyjątkiem brzoź prawie całkowicie znikają.

Eksploatacja łaśów jest tania. Ścięte drzewa spławiane są rzekami do ujść, nad którymi znajdują się ośrodki przemysłu drzewnego. Największe z nich znajdują się koło Sundsvall, niedaleko ujść rzek Ljungan i Indals älv, na południe od Söderhamn, w pobliżu ujścia rzeki Ljusnan; nadto w okolicy ujść rzek Ängerman älv (Kramfors), Dal älv i Klar älv, z których ostatnia uchodzi do jeziora Vänner. Produkty przemysłu drzewnego mogą być stąd drogą morską eksportowane zagranicę. Transporty drogami wodnymi są bardzo tanie. W wymienionych ośrodkach znajdują się wielkie tartaki i fabryki masy papierowej. Natomiast fabryki papieru skupiają się głównie na obszarze między jeziorem Vänner a Göteborgiem. Szwecja stoi na pierwszym miejscu wśród krajów eksportujących masę papierową, a na drugim miejscu wśród krajów eksportujących papier. Dwie trzecie produkcji masy papierowej idzie na eksport, a jedna trzecia przetwarzana jest w kraju. W Smålandii znajdują się fabryki mebli, drzwi, futryn i t.d. Jönköping jest ośrodkiem przemysłu zapalczanego opierającego się o wynalazek szwedzki.

Szwecja posiada ogromne pokłady wysokowartościowej rudy żelaznej w dalekiej Laponii (Kiruna,

Malmberget) i w Szwecji środkowej (szereg miejsc w Bergslagen, zwłaszcza Grängesberg). Szwedzka stal słynie od dawna ze swej jakości, gdyż wytwarzana jest z rudy pozbawionej fosforu a występującej w niektórych okolicach Bergslagen. Inne rudy żelazne stały się użyteczne dopiero od r. 1878, kiedy to znaleziono sposób usuwania fosforu. Jedyna szwedzka kopalnia cynku i ołowiu znajduje się w Ämmeberg. Koło Boliden wydobywa się trochę złota, srebra i siarki.

Pas mniej więcej między rzeką Dal älv a jeziorem Vänner jest obszarem górniczo-przemysłowym (Bergslagen). Z rud, które tutaj występują, wytapiane jest żelazo w miejscowych hutach. W tym obszarze, jako też w jego najbliższej okolicy rozwinął się świetnie przemysł metalurgiczny. Na wzmiankę zasługują miejscowości Karlskoga-Bofors słynące z wyrobu materiału wojennego, Ludvika, Avesta, Borlänge-Domnarvet i Sandviken.

Västerås i Ludvika są ośrodkami przemysłu elektrotechnicznego, Eskilstuna słynie z wyrobu noży, Göteborg ma fabryki łożysk kulkowych a nadto, podobnie jak i Malmö, wielkie stocznie. Fabryki lokomotyw znajdują się w Trollhättan i Motala.

Borås (głównie wyroby bawełniane), Göteborg i Norrköping (głównie wyroby wełniane) są ośrodkami przemysłu włókienniczego. Örebro i Kumla dostarczają wielkiej ilości obuwia.

W Bohuslän rozwinął się przemysł kamieniarski (granity). Fabryki cementu są tam, gdzie występuje wapień, głównie w Skanii. W Trollhättan znajduje się fabryka związków azotowych. Znane huty szklane są w Smålandii (Kosta, Orrefors).

Wielkie młyny znajdują się w miastach portowych (Göteborg, Kalmar, Norrköping, Stockholm), fabryki cukru głównie w Skanii, fabryki margaryny w Göteborgu i Malmö, a fabryki konserw rybnych w Bohuslän.

## Wynalazek papieru.

Ważniejsze wydarzenia świata były skrzętnie spisywane od najdawniejszych czasów, tylko że materiały, na którym były one utrwalane, zmieniały się w miarę postępu i rozwoju kultury.

Od roku mniej więcej 123 przed narodzeniem Chrystusa Chińczycy produkują pierwsze papiery, używając do tego włókien roślinnych (bawełny). Przez długi czas strzegą swojej tajemnicy, aż przypadek sprawia, że wynajdują oni nowy sposób produkcji tego cennego materiału. Oto wzięci do niewoli zostają zmuszeni do wyrobu papieru. Ale cóż, mimo najlepszych chęci, nie

mogą nic zrobić, bo brakuje im odpowiedniego surowca. Markują tedy pracę jak mogą, szarpią stare gałgany i . . . rzeczywiście otrzymują ku swojemu zdziwieniu papier, który niewiele różni się od tego, jaki mieli u siebie w kraju.

Od chwili wynalezienia druku zapotrzebowanie na papier wzrasta w sposób ogromny. Rozwój drukarstwa wpływa na rozwój papiernictwa. Coraz to ulepszają gatunki papieru, używając go już nie tylko do druku, ale i do pisania ołówkiem, atramentem oraz do wielu innych celów. Dlatego to powierzchnia papieru szlachetniejsze, kiedy pokrywają ją z

początku klejem zwierzęcym, później klejem roślinnym. Potem okazuje się jednak niepraktyczne pokrywanie klejem papieru już gotowego, więc przeprowadzają próby z klejeniem jego w surowej masie. Próby się udają, i fabrykant niemiecki, Illig, pierwszy wprowadza na szerszą skalę ten nowy sposób. Dzieje się to na początku dziewiętnastego wieku.

Coraz to większy postęp cywilizacji powoduje, że na rynkach daje się odczuć brak podstawowego surowca, jakim są szmaty. Zaczynają się przeto poszukiwania za nowymi surowcami, którymi można by zastąpić dawne. Zastosowanie drewna zmielonego na miazgę daje takie rezultaty, jednak papier nie dorównuje jakością dawnemu. Posiada cały szereg wad, jest bardzo kruchy, łamliwy, brzydki i szybko żółknie. Przychodzą tu jednak w pomoc wynalazki chemii: wkrótce zostaje wynaleziona mianowicie celuloza drzewna siarczynowa, znacznie lepsza od wynalezioną prawie w tym samym czasie celulozy sodowej. Padają lasy pod uderzeniami toporów. Drzewa zamieniają się na zwoje pa-

pieru, którego ciągle jest mało i mało.

Pojawiają się potem jeszcze surowce zastępcze, jak przede wszystkim makulatura (stary papier), następnie słoma, trawa esparto (alia) itp. Mimo to jednak stare gałgany są nadal najlepszym surowcem papierniczym, stosowanym do wyrobu lepszych gatunków papieru: jakoś jego poprawia się ustawicznie przez dodawanie przeróżnych substancji i stosowanie tysiącznych zabiegów.

Ilość gatunków wyrabianych papierów jest coraz większa. Życie, biegnąc nieustannie naprzód, znajduje stale nowe zastosowania papieru i jego wyrobów. Papier jest dzisiaj w tak powszechnym użyciu, że fabryki rozwijają się w zawrotnym tempie, przynosząc ciągle nowe udoskonalenia w tej dziedzinie. Ale bo też dzisiaj nie należą do rzadkości ci, którzy pokrywają go maleńkimi czarnymi znaczkami. Trudno sobie wyobrazić, jak mogłoby egzystować dzisiejsze społeczeństwo cywilizowane, gdyby nie posiadało do dyspozycji papieru w odpowiedniej ilości.

(F. Korniszewski, Kartki z Dziejów Cywilizacji.)

## Dole i niedole Ludwika Solskiego.

(c.d.)

Solski począł też rość nadzwyczajnie. Trzy lata koźmianowskich nauk nauczyły go tego właśnie, czego potężnemu temu talentowi było potrzeba, aby się uformować i zacząć żyć z artystyczną ekonomią. Wtedy to jednak Koźmian począł mieć już dosyć Krakowa. Z dniem każdym piętrzone przed dyrektorem coraz większe trudności, i z każdym dniem mu było gorzej, tak że wreszcie rozgoryczony, szczególnie stano-

wiskiem prasy, która, widząc w nim leadara politycznego, nie chciała widzieć znakomitego kierownika teatru, ustąpił.

Rozpoczął się schyłek starego teatru na Szczepańskim placu, na placu bowiem Świętego Ducha rósł już nowy, w porównaniu ze starą rudera wspaniała i monumentalny gmach Teatru im. Słowackiego. Solski trwa nieprzerwanie, coraz głośniejszy i z każdym dniem coraz bar-

dziej popularny, i przygotowuje się gorączkowo wraz ze wszystkimi do przeprowadzki na nową scenę.

Otwarto ją późną jesienią 1893 roku, wybierając na jej kierownika Tadeusza Pawlikowskiego. Gdyby się rozejrzeć po literackim ówczesnym obszarze, nie można było wynaleźć człowieka, tego stanowiska godniejszego. Entuzjasta teatru, znawca jego wytworny, subtelny i głęboki, choć przekorny ironista, przygotowany był do tego stanowiska jak nikt inny; umysł szeroki, potrafił w lot pojąć wszystkie krążące po literaturze prądy i uczynił ze swojej sceny arenę duchową, do której miały przystęp wszystkie jej obiawy, bez względu na to, w jakim wyrażały się stosunku do form znanych i uświęconych. Człowiek ten nie zwracał uwagi na nic, jedynie na nieskazitelność rodowodu sztuki. Szedł wówczas nowy wiew po literaturze, i Pawlikowski zjawił się w sam czas ze swym umysłem, czułym jak sejsmograf.

Wielkiej pracy Pawlikowskiego asystował od samego początku Sol-ski, związany z nim przyjaźnią i powołany już w drugim roku dyrekcji Pawlikowskiego na stanowisko głównego reżysera sceny krakowskiej. Jak jeden szlachetnie planował, a z jaką energią drugi to wykonywał, o tem głosi sława tego teatralnego okresu, o którym się mówi, jak o "wieku złotym". Z czasów tych zostały Solskiemu wspomnienia ról, po których aktorstwo członka trup prowincjonalnych i śpiewaka operetkowego, pana Ludwika Solskiego, określone zostało jako — genialne. Role Solskiego szekspirow-

skie, potem Borońskiego w "Sieci" J. A. Kisielewskiego, w dramatach Przybyszewskiego, Zapolskiej, nieporównana rola krawca w "Hanusi" Hauptmanna: cudowny drwał w "Zaczarowanym kole" ("Wiedziałem, żeś genialny, przyjacielu, — ale nie marzył, abyś był aż tak wspaniałym drwalem" — pisał rozradowany Rydel), oto niedokładnie zanotowane zdobycze aktorskie Solskiego, który w odpowiedniej atmosferze, w zespole nie mającym wtedy sobie równego, pod kierunkiem człowieka umiającego, jak nikt inny, pielęgnować talenty aktorskie, wyrósł na potentata.

Lwów, olśniony nazwiskiem Pawlikowskiego, powołał go w roku 1900 na stanowisko dyrektora wspaniałego nowego teatru, chcąc i u siebie stworzyć tę subtelną artystyczną atmosferę, którą Pawlikowski orzeźwił stęchłe krakowskie powietrze; że zaś i Sol-ski wszedł za Pawlikowskim na scenę lwowską — był to wjazd tryumfalny części zespołu krakowskiego, który się zetknął we Lwowie z towarzystwem równie świetnym, lecz sierocym, opiece własnych talentów powierzonym, wśród którego były takie złote nazwiska, jak: Gostyńska (cudna, nieodżałowana staruszka, "Ciocia Anna"), Fiszer, J. Chmieliński, Żelazowski, Feldman, Walewski, z młodych Adwentowicz i Nowacki. Razem z nimi zebrani aktorzy krakowscy, wśród których byli oboje Solscy, niezrównany Roman, Kamiński, Popławscy, Bednarzewska i Wojnowska, stworzyli trupe, jakiej stanowczo podówczas nie mogło być w Europie.

(c.d.n.)

Kornel Makuszyński.